

Filozofia codzienności (80)



Wybór indywidualny angażuje całą ludzkość. Odpowiedzialność zespolona jest z niepokojem, a mianowicie z pytaniem co by się stało, gdyby wszyscy tak postąpili jak ja to czynię? Ten niepokój Kierkegaard nazwał trwogą Abrahama.

Mając wiele możliwości i wybierając jedną spośród nich, zdajemy sobie sprawę, że ma ona wartość dlatego, że została wybrana. A więc wartości, w tym moralne, nie są obiektywne, lecz subiektywne. Nie ma dobra *a priori*, bo nie ma świadomości doskonałej, która by go pomyślała. Nikt nie ma prawa narzucać człowiekowi jakichkolwiek wartości. Wartości nie można też uzasadniać – zdaniem egzystencjalistów – naturą człowieka, ponieważ ona nie wyprzedza istnienia człowieka, lecz stworzona jest przez każdego z nas w ciągu naszego istnienia.

Dokonując wyborów moralnych, jesteśmy osamotnieni, ponieważ poza sobą nie znajdujemy punktu oparcia. Podporządkowanie się poglądom innego człowieka byłoby równoznaczne z utratą wartości fundamentalnej, czyli wolności.

Człowiek jest wolnością. Jest na nią skazany jak pisze Sartre. Nie ma wartości i nie ma nakazów, które by usprawiedliwiły nasze postępowanie. Nie możemy zrzucić odpowiedzialności na kogoś. Jesteśmy skazani na wolność. Nie jesteśmy stworzeni przez siebie. Nikt z nas nie został zapytany czy w ogóle chce istnieć. Człowiek „rzucony w świat” jest odpowiedzialny za wszystko, co uczyni.

Pozbawieni jesteśmy jakichkolwiek wskazówek, które by ułatwiały dokonywanie wyborów moralnych. Wybory są rezultatem nie tylko racjonalnych przemyśleń, ale także uczuć i doznań. Wybór ujawnia afirmowane przez jednostkę wartości.

Ponieważ możemy liczyć tylko na to, co zależy od naszej woli lub na spłot okoliczności warunkujących nasze działanie – towarzyszy nieraz człowiekowi poczucie bezradności. Wpływa ona ze świadomości, że nie wszystko jest zależne od podjętych decyzji. Człowiek wyraża siebie poprzez czyny.

Człowiek jest tylko tym, czym sam siebie uczyni. Zawarty jest w tym optymizm, bowiem przeznaczenie człowieka jest zawar-

te w nim samym, jak pisał Sartre. Czyn kształtuje nasze istnienie.

Występuje powszechność ludzkiej kondycji, czyli ograniczeń apriorycznie określających podstawową sytuację człowieka w świecie. Kondycje te są obiektywne i zarazem subiektywne w tym sensie, że przeżywane przez jednostkę. Każdy z nas określa swobodnie siebie poprzez stosunek do nich. Wybór moralny porównują egzystencjaliści z tworzeniem dzieła sztuki. Dzieło sztuki nie jest dowolne; twórca odtwarza siebie takim, jakim był w czasie gdy malował, komponował, czy rzeźbił. Podobnie na gruncie moralności nie możemy decydować *a priori* o tym jak mamy postąpić. Człowiek tworzy siebie dokonując wybory. Z reguły musi wybierać pod naciskiem konieczności. Wybór nie jest więc dowolny. Zresztą wybór ma być autentyczny, a więc nie można wybrać czegoś innego. Jesteśmy wolni. Według egzystencjalistów odwoływanie się do determinizmu zarówno biologicznego, jak i społecznego jest wyrazem zakłamania.

A więc człowiek stwarza wartości, w tym wartości moralne. Gdy to zrozumie w pełni, to zdaniem egzystencjalistów pragnie odzyskać wolności jako podstawy pozostałych wartości. Egzystencjaliści aprobują wyłącznie postawę ścisłej zgodności z samym sobą. Wolność własna pełni tu rolę fundamentalną. Celem każdego z nas ma być również wolność innych. Wpływa stąd, znamieny dla egzystencjalizmu Sartrea, Camusa – nakaz zaangażowania się w sprawy społeczne i polityczne.

Nie ma innego prawodawcy moralnego niż człowiek dla samego siebie. Ale nie chodzi tu o zwrot ku sobie, lecz o zdążanie w istnieniu do celów istotnych we wszechświecie ludzkim. Nawet jeżeli by Bóg istniał, pisał Sartre, nic by się nie zmieniło. Nawet najbardziej pewny dowód istnienia Boga nie uchroni człowieka przed nim samym.

Ponieważ utarło się w podręcznikach historii filozofii określenie egzystencjalizmu Heideggera – Sartrea jako ateistycznego – w przeciwieństwie do chrześcijańskiego egzystencjalizmu Marcela – muszę podkreślić, że jest to nieporozumienie. Ponadto nie mniejszym nieporozumieniem jest ocenianie egzystencjalizmu jako filozofii pesymistycznej. Kultura wyrosła z tej filozofii miała taki charakter, by wymieniłem jako przykład piosenki Juliet Greco i modę czarnych strojów. Ale filozofia egzystencjalizmu jest przeniknięta optymizmem, to znaczy wiarą w możliwości człowieka stwarzającego własną istotę i nadającego wartość otaczającemu światu.

Niepokój wiąże się z brakiem możliwości usprawiedliwienia się, skoro podejmujemy czyny jako istoty wolne z poczuciem odpowiedzialności za wszystkich.

Koncepcja etyczna sformułowana przez egzystencjalistów w XX wieku różni się w istotny sposób, podobnie jak etyka Kanta,

od etyki normatywnej. Jest ona równie etyką heroiczną, co etyka kantowska.

Człowiek jest istotą wolną i w tym zawiera się nasza wielkość zdaniem egzystencjalistów. Jesteśmy tym, czym sami siebie uczynimy. Ten pogląd wyrażali M. Heidegger (filozof niemiecki 1889-1976), Jean Paul Sartre (filozof francuski 1905-1980) i inni. Nie ma żadnego systemu wartości, który z konieczności miałoby się przyjmować. Nie ma też obiektywnych norm moralnych. Człowiek istnieje w świecie i będąc wolny, wybiera określone wartości. Konieczność dokonywania wyborów między albo – albo wypełnia naszą egzystencję.

Moralność wiąże się z nieustannym wyrabianiem w sobie poczucia, że stanowimy część całej ludzkości. Moralne są takie wybory, gdy w indywidualnym akcie wyboru angażujemy niejako całą ludzkość. Czyli moralność wiąże się z nadaniem wybranej wartości waloru powszechnego. Człowiek wybierając powinien stwarzać wzór człowieka takiego, jakim według niego każdy z nas powinien być. Wybór wartości nie jest przypadkowy. Sartre wyjaśnia to wskazując na analogię z tworzeniem dzieła sztuki. Otóż malarz jedynie pozornie maluje obraz w dowolny sposób. W rzeczywistości, w procesie tworzenia wyraża siebie takim, jakim jest w danym czasie.

Nieporozumieniem jest określanie egzystencjalizmu Sartrea mianem ateistycznego. Sartre jedynie wskazywał na to, że istnienie Boga nie ma znaczenia z punktu widzenia odpowiedzialności człowieka za własne istnienie. Bowiem niezależnie od rozstrzygnięcia kwestii istnienia Boga, mamy kształtować siebie i swój stosunek do świata.

Istnienie człowieka wymaga wyboru między albo – albo. Dotyczy to spraw wielkiej miary oraz spraw codziennych. Wybierając zarazem afirmujemy określone wartości. Zawarta w wyborze intencja nadania tej wartości waloru powszechnego sprawia, że człowiek poprzez swój indywidualny wybór angażuje niejako całą ludzkość. Wartości wszelkie nie są obiektywne, lecz stwarzane przez człowieka.

Egzystencja, czyli istnienie człowieka charakteryzujące się samoświadomością, została uznana przez egzystencjalistów za wartość naczelną. Tworzenie wartości przez człowieka nie jest jedynie funkcją intelektu. Świadome przeżywanie świata, a nie tylko poznawanie go, powoduje tworzenie świata wartości. Przedmiotom wytworzonym przez człowieka, czyli poznany, Heidegger nadaje wartość w tej mierze, w jakiej wchodzi w związek z istnieniem człowieka. Gdyby człowiek nie egzystował, to przedmioty pozbawione byłyby wartości.

cdn.

Maria Łaychowska